

Kartky x Emes Milligan, Labirynt

Chyba to za łatwo przyszło?

Szósta rano (siódma), kawa, start

Co chcesz mi wyczytać z oczu, brudnej bluzy, trudnych spraw?

Słyszę to kiedy nie pasuje już do żadnej z ich ról

A nad głowami szare ściany od podłogi do chmur

Spakowała małą do plecaka, siebie do torby

Wychowałem razem z nią anioła - dzieciak był dobry

I żaden wieczór nie był trzeźwy, spokojny

Na potłuczonym lustrze demony, bękarty wojny

Nigdy nie byłem pokorny, chce więcej mocy

Dochodzę do formy, daleko spojrzeń, północy

To momenty, kiedy znowu znikają względy

A sentymenty kładę jak monetę - na język

I burzę postumenty, nic nie jest stałe

A argumenty to: chcę mieć więcej,

To tylko parę pomysłów dlaczego wszyscy ludzie to kurwy (powiedz jak)

Pora wysadzić wasze bunkry (jebać świat)

I przyjdzie światło tak jasne, tylko nie zaśnij

Że spali nasz mrok w sekundę, będę tam patrzył

Wytarte nosy rękawem, białe jak lakier

Jej obdartych paznokci, gdy ciągnęła za papier, hej!

Kiedy życie to wyścig

I wiele imion ma strach

Nie chcę poznać ich wszystkich

Nie chcę więcej się bać

Kiedy życie to wyścig

Straciłem za wiele lat

Tam nie wrócę już nigdy

Z góry patrzę na świat

Wiem, że szukasz stąd wyjścia

Ale dalej trwa seans

Nienawidzisz już tych ścian

Nienawidzisz mnie teraz

Wiem, że szukasz stąd wyjścia

Ale dalej trwa seans

Następna urwana scena

I wszystko poszło się jebać

W pewnym momencie już przestałem pytać po co zjawiasz się

Przecież to tylko dialog głuchych

A nasze zmysły są zbyt trudne, zgubne

Ten w ręku młotów, który podpala iskry wywołane przez gniew

By rano poczuć wstyd, poczuć się jak nikt

Bo to wczoraj - dzisiaj nie znaczy my

Więc, musisz przejść do gry, przejść po cichu jak lis, by za murem znów wyć

Tam gdzie tysiące głosów, ale zero harmonii

Ktoś wybija rytm, a z rąk cieknie krew

Patrz, milion wyrzeczeń by stwierdzić, że po nic

Mimo to, ty, ty!, wciąż słyszysz ptaków śpiew

Chciałabyś latać jak one i z góry patrzeć na miasta

Tak bardzo dajesz się ponieść, że to już prawie reinkarnacja

Ta wyobraźnia to twoja jedyna tarcza, bo jeśli nie tu, to tam zawsze masz nas

W tej symbiozie znika fałsz, bo znika prawda

Mrozisz chwile, stąd często łapiesz zawieche jak skejt na rampach

Ta gra nie jest świeczki warta

Mimo to znów stawiasz ich tyle wokół łóżka, by po wszystkim zgasić je w palcach

Nie pytasz gdzie jest anioł stróż, heh!

Bo nie jest z nami, już dawno się zgubił

Ten labirynt ciśnie się na usta

Bo może czas ustać, a jesteśmy znów tu dziś

Kiedy życie to wyścig

I wiele imion ma strach
Nie chcę poznać ich wszystkich
Nie chcę więcej się bać
Kiedy życie to wyścig
Straciłem za wiele lat
Tam nie wrócę już nigdy
Z góry patrzę na świat

Wiem, że szukasz stąd wyjścia
Ale dalej trwa seans
Nienawidzisz już tych ścian
Nienawidzisz mnie teraz
Wiem, że szukasz stąd wyjścia
Ale dalej trwa seans
Następna urwana scena
I wszystko poszło się jebać

Ktoś upaja się jej strachem, zapachem
Ktoś mówi, że to kurwa, pluje na chodnik
Ktoś inny zabrałby zamiast psa na spacer
Ktoś inny w cieniu obok się o nią modli
Przecież miałaś łapać życie, a nie ciągnąć proch?
Przecież miałaś być na szczycie a nie w miejscu stać?
To takie proste, minął kolejny rok
Ktoś nie ma na koks, a ktoś nie ma gdzie spać
Wybrakowane dni, to tylko zwyczaj
Rozdane karty, momenty z życia
Fejkowe skarby, żadnych filmów ze wczoraj
Robię płyty by nie oszaleć, jutro to morał
Wybudowałaś sobie w głowie Legoland, ok.
Liczysz się tylko ze sobą, tyle już wiem
I już nie tańczymy do bitu
Biorę cię w cudzysłów jak tytuł
Jak w "Resident Evil", nie dzięki
Nie przykładaj mi tytułów do ręki
[?] dało mi siłę, "Shadow" emocje i cel
I chociaż płonę jak słońce to "Fade to black"
Słyszę to za plecami, życie się kręci
I tylko kasuje ich twarze z pamięci
Bo mamy cele na równi z niebem
A chce sobie tutaj płynąć jak w "Larry 7"

Z góry patrzę na świat

Szukasz stąd wyjścia
Ale dalej trwa seans
Nienawidzisz już tych ścian
Nienawidzisz mnie teraz
Wiem, że szukasz stąd wyjścia
Ale dalej trwa seans
Następna urwana scena
I wszystko poszło się jebać
Wiem, że szukasz stąd wyjścia
Ale dalej trwa seans
Nienawidzisz już tych ścian
Nienawidzisz mnie teraz
Wiem, że szukasz stąd wyjścia
Ale dalej trwa seans
Następna urwana scena
I wszystko poszło się jebać

Wiem, że szukasz stąd wyjścia
Ale dalej trwa seans
Ale dalej trwa seans
Odbijasz się od ścian!

